

Pismo  
ukazuje się  
we wtorki  
i piątki

Piątek

7 czerwca 2024

nr 45 (LXXIX)

cena: 20 Kč



WIADOMOŚCI  
REMONT ZAKOŃCZY SIĘ  
PRZED ROCZNICĄ  
STR. 2-3



ZBLIŻENIA  
UŻYWA POLSKIEGO  
W PRACY I W KLUBIE  
STR. 6



KULTURA  
Z »GŁOSEM« NA  
COLOURS OF OSTRAVA  
STR. 9



# Woda przyniosła zniszczenie

**WYDARZENIE:** Zalane piwnice i pomieszczenia biurowe, zniszczone sprzęty, podłogi i ściany – wtorkowa ulewa wyrządziła sporo szkód w regionie. Mocno ucierpiały m.in. Dom PZKO w Nieborach oraz budynek Medica Trzyniec (Medica 3nec), które prowadzi m.in. domowe hospicjum. W Wędryni rwący nurt Olzy zerwał kładkę dla pieszych i rowerzystów. Straty po wtorkowych podtopieniach są nadal szacowane.

Łukasz Klimaniec

**T**o nie była kwestia dni, ale raptem kilku godzin. Według danych Czeskiego Instytutu Hydrometeorologicznego we wtorek w regionie miejscami spadło od 90 do 155 mm wody. Na Jaworowym odnotowano opad na poziomie 155 mm, w Trzyniecu spadło 136 mm deszczu, a w Czeskim Cieszynie 134 mm.

– Biura i zaplecze hospicjum zostały zalane wodą, która walała niczym rzeka – opisuje Andrea Szymeczek, dyrektorka Medica Trzyniec, którego budynek został zalany. O dramatycznej sytuacji w ośrodku powiadomił alarm przeciwpowodziowy, jaki jest zamontowany w budynku. – Na całym poziomie, czyli tam, gdzie urzędujemy, wszędzie było pełno wody. Jak najszybciej staraliśmy się wszystko ratować, przenosząc sprzęty wyżej, gdzie nie sięgała woda. W pomieszczeniach było ok. 20 cm wody. Zniszczone są podłogi, ściany. Na razie nie wiemy, co dalej, bo wszystko jest w trakcie

• Biura ośrodka Medica Trzyniec i zaplecze hospicjum zostały zalane wodą, która płynęła niczym rzeka. Fot. mat. Medica Trzyniec



suszenia. Zobaczmy, co będzie można dalej wykorzystać, a co trzeba będzie wyrzucić. Dokładne straty poznamy później – uważa.

Z pomocą ruszyli strażacy z Rzeki, którzy zajęli się wypompowywaniem wody. – Jesteśmy im bardzo wdzięczni, bo całą noc

spędzili z nami wypompowując wodę, która stale napływała – dodaje Andrea Szymeczek. Zaznacza, że wtorkowe podtopie-

nie ośrodka nie wstrzymało jego działalności.

ciąg dalszy na str. 3

## Katastrofa kolejowa

**W**nocy ze środy na czwartek w Pardubicach doszło do zderzenia ekspresu firmy RegioJet jadącego z Pragi do Koszyc i dalej do Ukrainy z pociągiem towarowym państwowego przewoźnika. Według końcowych ustaleń, są cztery ofiary śmiertelne i ponad 27 rannych. W pociągu podróżowało blisko 300 pasażerów.

Jak poinformował w czwartek po południu Martin Kupka, minister

transportu RC, maszynista składu RegioJet zignorował sygnał czerwonego światła na semaforze. Oba pociągi zderzyły się czołowo. Jak dodała Czeska Telewizja, połączenie prywatnego przewoźnika RegioJet ze stolicy Republiki Czeskiej na wschód Słowacji do Koszyc i dalej do stacji Czop na granicy z Ukrainą jest wykorzystywane przede wszystkim przez ukraińskich uchodźców wracających do kraju za swoimi rodzinami.

Ruch pociągów na głównej trasie na Morawy w czwartek został tymczasowo wstrzymany. Usuwanie szkód po zderzeniu miało potrwać aż do późnych godzin popołudniowych.

– Zderzenie dwóch pociągów w Pardubicach to wielkie nieszczęście. Wszyscy myślimy o ofiarach i rannych. Wszystkim pogrążonym w żałobie składam szczere kondolencje – napisał w mediach społecznościowych premier RC Petr Fiala. (jb)

REKLAMA

**Przyjdźcie i bawcie się u nas w Vitality!**

Imprezy towarzyskie do 50 osób, również nieformalnie – ze sportem!

+420 732 920 550  
www.sportvitality.cz

sport vitality

GŁ-001

**FESTAN**  
MUZYCZNY



THE MISSING PART  
8 LAT W TYBECIE  
KNEDLOVE

**29.6.2024**

DOM POLSKI PZKO  
KARWINA - FRYSZTAT 16:00

Bilety po 200 Kč  
można zamówić na  
bilety@pzkokarwina.cz

www.pzkokarwina.cz

GŁ-292

## ZDANIEM... Łukasza Klimanica



klimaniec@glos.live

Jego płacz zobaczył cały świat. Leżała na macie, dłońmi zakrywała twarz wycierając palcami łzy. Emocje musiały kiedyś ujść. Nie tuż po zakończeniu szalonego meczu z Naomi Osaką, na korcie przed publicznością i skierowanymi na nią kamerami, ale w ustronnym miejscu, w siłowni na zapleczu kortu, w ciszy i względnej samotności, podczas zabiegu rozciągania mięśni prowadzonego przez trenera od przygotowania fizycznego. Ale i tam była kamera telewizyjna, która bez skrępowań pokazała światu, jak Iga Świątek płacze.

Jak każdy polski kibic ściskam mocno kciuki za Igę Świątek. Jej gra, postawa na korcie i poza nim, robią na mnie duże wrażenie. Jestem dumny, że Polka wypracowała sobie pozycję światowej liderki kobiecego tenisa, że mimo młodego wieku dokonuje tego, co widzimy w jej wykonaniu. Jak każdy, kto uprawiał jakikolwiek sport choćby na amatorskim poziomie, znam emocje towarzyszące włożonemu wysiłkowi w każdy trening i start, radość z wygranej, żal, niedosyt, a często i złość po porażce, bezsilność wobec kontuzji, trudność radzenia sobie z presją wobec własnych oczekiwań. Nie potrzebuję widzieć obrazków z siłowni pokazujących płaczącą Igę. To jest jej prywatna, intymna wręcz przestrzeń.

Czy potrzebują tego widzowie, kibice? Nie wiem. Może dzięki takim obrazkom lepiej zrozumieją, jaką cenę płaci zawodniczka za taki występ, za podniesienie poziomu mistrzowskiego na arcymistrzowski? (We wspomnianym meczu Świątek właściwie była już poza turniejem, bo rywalka wyraźnie prowadziła. Ale Polka dokonała kolejnego w swojej karierze wielkiego powrotu – mając przeciw sobie wysmienicie grającą zawodniczkę i nie zawsze przychylną publiczność). Może uświadomią sobie, jak wiele kosztuje bycie najlepszym? Nie wiem, czy kibice potrzebują takich obrazków. Nie sądzę, by sportowcy też pragnęli być obserwowani w prywatnych dla siebie chwilach. Wiem natomiast, że takich „smaczków” potrzebuje telewizja – bo słupki oglądalności rosną, a odsłony w internecie rozgrzane są do czerwoności. Dlatego kamery wchodzą do szatni przed meczami, nieraz są w ich przerwach, bywają i po zakończeniu gry. Wszystko dla widowni i oglądalności.

Trener Igi Świątek Tomasz Wiktorowski komentując jej płacz powiedział, że po takim meczu to normalne, że człowiek musi dać ujście emocjom. I można to zrobić w różny sposób. Jeśli są negatywne, to można je wypłakać. Dla każdego to indywidualna sprawa. Zwłaszcza jeśli jest się w na tyle prywatnym miejscu, jakim jest siłownia lub szatnia. – Jak dzisiaj widzimy, współcześnie nie ma prywatnych miejsc – stwierdził bez ogródek. I to nie jest dobre. Nie tylko w moim odczuciu.

## CYTAT NA DZIS



## Daria Ryczek-Zajac

polską wokalistka – Daria ze Śląska, autorka tekstów, laureatka Fryderyków 2024 za debiutancką płytę, która wydała właśnie drugi album „Na południu bez zmian”

**Pisanie „wesolych” tekstów jest trudne, bo mogą stać się wesolkowate. A z drugiej strony, w smutku można iść w ostry patos. Staram się nie stosować za dużych porównań, metafor. Żeby nie przykrywać tego, co chcę powiedzieć**

## W OBIEKTYWIE »GŁOSU«



• Kilka miesięcy temu pisaliśmy o remoncie polskiej podstawówki w Gródno. Cała była otoczona rusztowaniami. Od dwóch dni jednak można podziwiać imponujące poddasze bez przeszkód, co widać na zdjęciu.

Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

## DZIŚ...

7

czerwca 2024

## Imieniny obchodzą:

Robert, Wiesława

Wschód słońca: 4.14

Zachód słońca: 20.55

Do końca roku: 207 dni

## (Nie)typowe święta:

Dzień Seksu,

Światowy Dzień

Bezpieczeństwa

Żywnościowego

## Przysłowie:

„W czerwcu pełnia

sprowadza burzę, ostatnia

kwadra zaś deszcze duże”

## JUTRO...

8

czerwca 2024

## Imieniny obchodzą:

Medard, Seweryn

Wschód słońca: 4.14

Zachód słońca: 20.56

Do końca roku: 206 dni

## (Nie)typowe święta:

Dzień Informatyka,

Światowy Dzień Oceanów

## Przysłowie:

„Czasem i na Świętego

Medarda wiosna jeszcze

przytwarda”

## POJUTRZE...

9

czerwca 2024

## Imieniny obchodzą:

Felicjan, Pelagia

Wschód słońca: 4.13

Zachód słońca: 20.56

Do końca roku: 205 dni

## (Nie)typowe święta:

Dzień Przyjaciela,

Dzień Kaczora Donalda

## Przysłowie:

„W czerwcu się pokaże, co

nam Bóg da w darze”

## POGODA

piątek

dzień: 21 do 23°C

noc: 17 do 16°C

wiatr: 3-5 m/s

## sobota

dzień: 24 do 25°C

noc: 13 do 12°C

wiatr: 2-3 m/s

## niedziela

dzień: 22 do 23°C

noc: 18 do 17°C

wiatr: 2-3 m/s

## Remont zakończy się przed rocznicą

Zbliża się 80. rocznica Tragedii Żywocickiej. Muzeum Tešínska w Czeskim Cieszynie, które jest gospodarzem miejsca pamięci w Hawierzowie-Żywocicach, prowadzi prace remontowe. Mają się zakończyć przed obchodami 80-lecia niemieckiej zbrodni, zaplanowanymi na sobotę 3 sierpnia.



wokół pomnika, grobu ofiar i muzeum. Koszty w wysokości przekraczającej 5 mln koron pokrywa województwo morawo-śląskie.

## Danuta Chlup

Stary bruk zastąpi kostka granitowa, restaurowana jest rzeźba matki z dzieckiem i martwym ojcem autorstwa Franciszka Świdra oraz tablica z nazwiskami 36 ofiar zbrodni z 6 sierpnia 1944 roku. W Żywocicach trwa pierwszy etap remontu miejsca pamięci. Obejmuje przestrzeń

– Dzisiaj odbył się kolejny dzień kontrolny na budowie. Nie stwierdzono żadnych problemów, które sygnalizowałyby poślizg, dlatego mocno wierzymy, że remont zakończy się w zaplanowanym terminie i uroczystość wspomnieniowa odbędzie się bezproblemowo – zapewnił

• Robotnicy brukuja przestrzeń przed budynkiem muzeum. Fot. DANUTA CHLUP

w środę „Głos” dyrektor Muzeum Tešínska, Zbyšek Ondřeka.

W drugim etapie remontu przyjdzie kolej na budynek muzeum i znajdującą się w nim wystawę stałą. Jej autorem był prof. Mečislav Borák. Nazistowską zbrodnię w Żywocicach przedstawił w kontekście historii Śląska Cieszyńskiego w latach 1938-1945. Prace nad nową ekspozycją wymagają starannego przygotowania i dalszych funduszy, dlatego będzie gotowa nie wcześniej niż za 3-5 lat.

Przed rocznicą zostały także odnowione – fachowo wyczyszczone pomniki poszczególnych ofiar zbrodni, rozsiane po Żywocicach i okolicy. Prace te sfinansowała strona polska, przeprowadzili je polscy specjaliści od renowacji miejsc pamięci.

Obchody okrągłej rocznicy Tragedii Żywocickiej zaplanowane są na 3 sierpnia. Przygotowuje je Miasto Hawierzów przy współpracy z Polskim Związkiem Kulturalno-Oświatowym, Muzeum Tešínska i innymi organizacjami.

## KRESKĄ MALOWANE

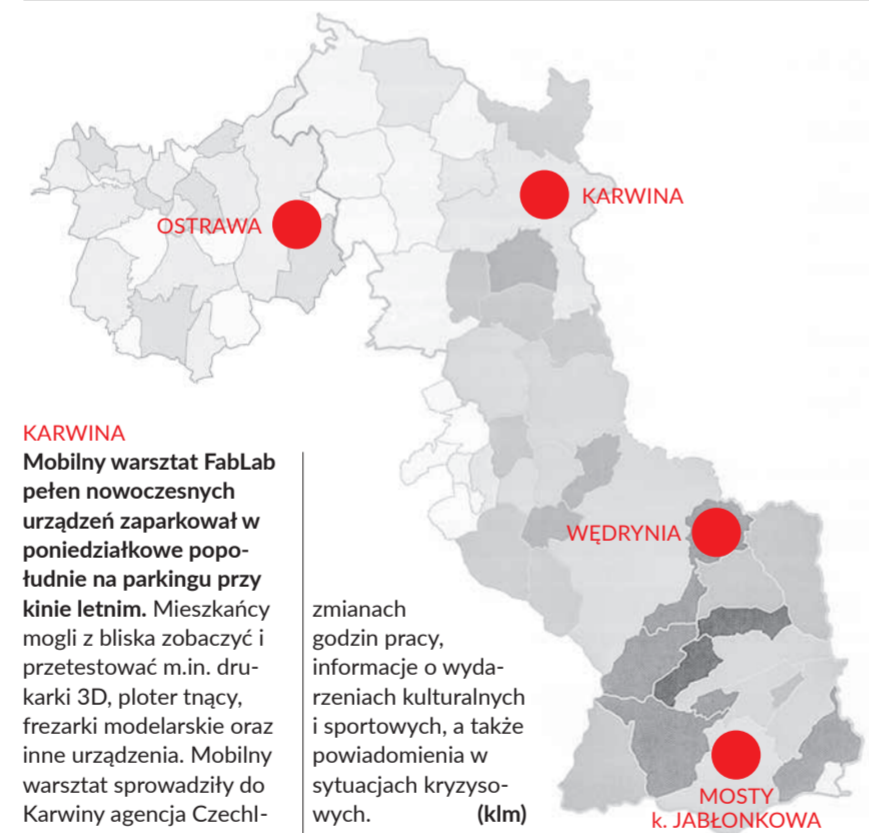


Rys. JAKUB MRÓZEK

## 600 tys. koron

wyudziili nieznani osuści od 6 osób w regionie morawo-śląskim, które uwierzyły w obietnice dodatkowych zarobków w Internecie i przelały pieniądze (rzekome inwestycje) na nieznaną rachunki. Poszkodowani zaufali obcym osobom, z którymi komunikowali się za pomocą aplikacji Telegram i ślepo kierowali się ich wskazówkami. Kiedy nie otrzymali ani obiecanych zarobków, ani nie odzyskali swoich pieniędzy, zgłosili się na policję. (dc)

## DZIEJE SIĘ W REGIONIE



## KARWINA

Mobilny warsztat FabLab pełen nowoczesnych urządzeń zaparkował w poniedziałkowe popołudnie na parkingu przy kinie letnim. Mieszkańcy mogli z bliska zobaczyć i przetestować m.in. drukarki 3D, ploter tnący, frezarki modelarskie oraz inne urządzenia. Mobilny warsztat sprowadziły do Karwiny agencja CzechInvest i lokalna Business Gate Karwina. (klm)

zmianach godzin pracy, informacje o wydarzeniach kulturalnych i sportowych, a także powiadomienia w sytuacjach kryzysowych. (klm)

## OSTRAWA

Na terenie między Nową Karoliną a Dolnymi Witkowicami, w miejscu dawnej hałdy huty Żofinska, powstanie nowa dzielnica miasta. Inwestorzy (Pod Żofinkou Holding, a.s.) we współpracy z miastem ogłosili właśnie konkurs urbanistyczno-architektoniczny na jej kształt. Jego wyniki będą znane wiosną przyszłego roku. (klm)

## WĘDRYNIA

Przejazd kolejowy w pobliżu hotelu Vitality będzie całkowicie zamknięty od poniedziałku 10 czerwca do soboty 15 czerwca. Powodem jest jego przebudowa. (klm)

W związku z tym wyznaczone zostały objazdy: wzdłuż drogi nr II/474 (I/11J) – na odcinku od skrzyżowania z drogą nr III/4682 do skrzyżowania z drogą nr II/468, wzdłuż drogi nr II/468 – ul. Jabłonkowską, 1 Maja, wzdłuż drogi nr II/476 – ulicami Frydecką i Cmentarną oraz drogą nr II/4682 – ul. Kasztanową do stacji kolejowej Wędrynia – przejazd kolejowy. Obowiązywać będą ograniczenia w ruchu autobusowym. Od 10 do 15 czerwca w godzinach od 8.00 do 19.00 kursować będą linie 763 i 769. (klm)

## Znamy nagrodzonych w konkursie Wioska Roku

Palkowice otrzymały Złotą Wstęgę w konkursie Wioska Roku 2024 w ramach województwa morawo-śląskiego. Tym samym awansowały do ogólnokrajowej rundy konkursu. Drugi uplasował się Gnojnik. Wstęgi i nagrody finansowe z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego powędrują także do Bukowca, Śmiłowic, Wielopola.

O wynikach regionalnej rundy konkursu poinformowali „Głos” przewodnicząca wojewódzkiej komisji konkursowej Andrea Lorkowa i członek komisji Robert Borski. Rundę zdominowały gminy z powiatu frydecko-misteckiego, tylko dwie (mniejsze) nagrody trafią do powiatu opawskiego.

Z tytułem Wioska Roku w rundzie wojewódzkiej wiąże się nagroda finansowa z Ministerstwa Rozwoju Regionalnego w formie dotacji w wysokości 1,25 mln koron. Wysokie nagrody otrzymają także trzy inne miejscowości, wszystkie z Zaolzia: Bukowiec (Niebieska Wstęga i 800 tys. za życie społeczne w gminie), Śmiłowice (Biała Wstęga i 800 tys. za pracę z dziećmi i młodzieżą) oraz Wielopole (Pomarańczowa Wstęga i 800 tys. za współpracę gminy z podmiotem w branży rolnictwa). Kolejne dwie wstęgi i dotacje w wysokości 500 tys. i 300 tys. koron powędrują do Bolatic i Litultovic w Opawskiem. Prócz MMR udzielają dotacji ministerstwa środowiska i

rolnictwa, a także województwa. Podział tych ostatnich nie był znany przed zamknięciem numeru.

W konkursie Wioska Roku mogą brać udział miejscowości z liczbą mieszkańców nieprzekraczającą 7,5 tys. osób. Drugim warunkiem jest opracowany plan rozwoju strategicznego. W województwie morawo-śląskim zgłosiło się w tym roku 18 gmin.

Każdą ze zgłoszonych wiosek odwiedziła komisja. Ostatnie wizyty odbyły się we wtorek. Wtedy oceniani byli m.in. Bukowiec. – Zaprosiliśmy komisję do Urzędu Gminy i znajdującą się obok



• Komisja odwiedziła w Bukowcu m.in. polską szkołę. To jeden z wyremontowanych niedawno budynków. Fot. DANUTA CHLUP

amfiteatru, do polskiej i czeskiej szkoły, kościoła, Domu PZKO, nowej remizy strażackiej. Spotkanie zakończyliśmy w hotelu „Kempa”. Pięknie zaśpiewali „Pastereczki” i schola kościelna, seniorci upie-

kły placki – opisał przebieg wizyty zastępca wójta Janusz Motyka. Dodał, że w oczach niektórych członków komisji zabłysły nawet łzy wzruszenia. (dc)

## Woda przyniosła zniszczenie

## Dokończenie ze str. 1

Woda w skutek gwałtownej ulewy wdarła się także do Domu PZKO w Nieborach. – Zalało nam piwnicę, tzw. piekło, gdzie mieliśmy bar. Było tam ok. 40 cm wody – mówi Halina Szczotka, prezes MK PZKO w Nieborach. Jeszcze we wtorek członkowie koła wspólnymi siłami używając pompy i wiader usunęli wodę z piwnicy, a następnie zabrali się za sprzątanie. W piwnicy woda zalała znajdujące się tam elektryczne grzejniki. Uratował się natomiast piec gazowy, jaki jest w kotłowni.

– Do kotłowni też wdarła się woda, ale szczęśliwie rok temu wy-

mieniliśmy piec gazowy. Poprzedni stał na podłodze, a obecny jest zawieszony na ścianie, więc był ponad wodą – wyjaśnia Halina Szczotka. – Teraz wszystko suszymy. Potem będziemy sprzątać. Przed Domem PZKO jest pełno bagna, bo jak woda płynęła, to niosła ze sobą wszystko – dodaje.

Straty jeszcze nie zostały oszacowane. Ważne, że Dom PZKO był ubezpieczony na wypadek takich sytuacji. – Mam nadzieję, że nie będzie to wielka katastrofa. Ale roboty przybyło. I to takiej, której nikt się nie spodziewał – przyznaje prezes koła w Nieborach.

Ulewa spowodowała także straty w infrastrukturze drogowej. Naporu wody nie wytrzymał mostek w Koń-

skiej (przy numerze 59) w kierunku dawnej restauracji „Harenda” na Osówkach. Policjanci we współpracy z funkcjonariuszami Straży Miejskiej w Trzynie musieli zamknąć drogę. W Oldrzychowicach zalane zostało skrzyżowanie dróg I/11 oraz 4681. Utrudnienia były też w Ostrawie, gdzie zalana została droga wzdłuż Ostrawicy w pobliżu mostu Na Karolinie.

W Wędryni wezbrana woda w Olszynie podmyła podpory tymczasowej kładki dla pieszych i rowerzystów zrywając ją do rzeki. W związku z tym przewóz uczni, którzy przez kładkę przechodzili do autobusu, jest niemożliwy. Według firmy budowlanej odbudowa kładki potrwa około tygodnia.

Raimund Sikora, wójt Wędryni, przyznaje, że zerwana kładka to największe zniszczenie, jakie woda spowodowała w gminie. – Na szczęście nic większego się nie stało. Nas to tak w miarę ominęło, możemy dziękować, że rowy mamy wyczyszczone i drożne. Co dalej z kładką? To nie jest inwestycja gminy, ale województwa. Teraz będą myśleli nad tym, czy postawić w tym miejscu nową, a może nie zrobić jej w ogóle, tylko autobusy będą inaczej jeździć – zastanawia się wójt Wędryni.

Strażacy w województwie morawo-śląskim interweniowali ponad dwadzieścia razy w związku z podtopieniami. Gwałtowna burza z obfitymi opadami, jaka przeszła nad południową

częścią Polski we wtorek nad ranem, największe szkody wyrządziła w Bielsku-Białej. Z danych Instytutu Meteorologii i Gospodarki wodnej wynika, że w Bielsku-Białej spadło ponad 144 mm deszczu, podczas gdy miesięczna norma w czerwcu to 131 mm. W efekcie pod wiaduktami utworzyły się rozlewiska, wiele posesji zostało zalanych, a pod wodą znalazły się też samochody.

W powiecie cieszyńskim zostało ogłoszone pogotowie przeciwpowodziowe. Najgorsza sytuacja panowała w Pogórze, gdzie trzeba było odwołać zajęcia w miejscowej szkole. Łącznie w powiecie cieszyńskim strażacy odnotowali 190 zdarzeń, 130 zalanych budynków, 16 zalanych dróg. (klm)

# Jak pokazać coś, czego już nie ma?

Wiele osób wspominało ten kościół, że był bardzo piękny i przyjeżdżali ludzie z okolicy, a nawet fachowcy z Europy, żeby go obejrzeć. To był taki ewenement architektoniczny. Dlatego uznaliśmy, że warto o nim przypomnieć – mówi o nieistniejącym kościele św. Henryka w Karwinie Tereza Ondrusz ze Stowarzyszenia „Stara Karwina”. W ramach Nocy Kościołów dziś (piątek 7 czerwca) od 18.00 do 21.00 można odwiedzić miejsce, w którym stała ta świątynia i usłyszeć o jej historii.



• To był jeden z pierwszych pomysłów w trakcie omawiania naszej działalności – mówi Tereza Ondrusz ze Stowarzyszenia „Stara Karwina” o upamiętnieniu kościoła św. Henryka.



• Wiosną tego roku wytyczony został zarys budynku, a jego obwód obsadzony krzewami, które teraz rosną tam, gdzie kiedyś stały ściany. Zdjęcie: LUKASZ KLIMANIEC, ARC

Łukasz Klimaniec

Jak pokazać coś, czego już nie ma? To wyzwanie, przed jakim stało Stowarzyszenie „Stara Karwina”. Pomysł przypomnienia kościoła św. Henryka, który z powodu szkód górniczych został wyburzony w latach 1960-1961, zrodził się już przy zawiązywaniu tego stowarzyszenia 18 maja 2021 roku. – To był jeden z pierwszych pomysłów w trakcie omawiania naszej działalności – przyznaje Tereza Ondrusz ze Stowarzyszenia „Stara Karwina”. – Zależało nam, żeby przypominać ważne miejsca w Starej Karwinie. A takim był kościół św. Henryka – zaznacza.

Członkami stowarzyszenia są osoby, które mieszkały w Starej Karwinie, więc mają do tego miejsca wielki sentyment. Ale nie brak też ludzi, którzy wcześniej nie mieli rodzinnego związku ze Starą Karwiną, jednak zakochali się w niej.

## Ewenement architektoniczny

Wybudowana w latach 1894-1897 świątynia należała do jednej z naj-

większych na Śląsku i Morawach. Liczyła 66 metrów długości i 34 metry szerokości. – Gdyby spojrzeć na katedrę Boskiego Zbawiciela w Ostrawie, to ma ona mniej więcej tyle samo długości, ale jest o 10 metrów węższa – zauważa Ondrusz. – Przyjeżdżali ludzie z okolicy, a nawet fachowcy z Europy, żeby go obejrzeć. To był taki ewenement architektoniczny – dodaje.

Jednak w wyniku poważnych szkód górniczych ściany zaczęły pękać. W efekcie kościół w 1955 roku został zamknięty, a kilka lat później – mimo protestów mieszkańców – wyburzony. Teren, na którym się znajdował, popadł w ruinę. Grunt był podmokły, częściowo urządzono tu wysypisko śmieci, a później zwożono powybieżone odpady z kopalni. Nic dziwnego, że gdy Stowarzyszenie „Stara Karwina” zdecydowało się upamiętnić stojącą tu przed laty świątynię, proboszcz fryztaackiej parafii tylko przyklasnął. Sprawa była o tyle prostsza, że teren, na którym kiedyś stał kościół św. Henryka, nadal jest własnością parafii.

## Krzewy w miejscu ścian

– Przy kościele św. Henryka działały dwa chóry, było wielu znakomych księży, o których właściwie już się zapomina, a przecież oni starali się nie tylko krzewić wiarę, ale także kulturę i życie społeczne w Starej Karwinie. Przy kościele działało wielu organistów, muzyków, kościelnych. Uważamy, że warto to przypomnieć – wyjaśnia Tereza Ondrusz.

Stowarzyszenie od początku zakładało, że forma upamiętnienia kościoła nie przyjmie postaci betonowego pomnika, ale zostanie zrealizowana w sposób harmonijny z przyrodą. Celem było stworzenie dla odwiedzających miejsca odpoczynku, a zarazem godnej pamiętki o przeszłości. Najpierw stanął ok. 4-metrowy, drewniany krzyż, jaki został zamontowany w ubiegłym roku. W kolejnym kroku stowarzyszenie zaangażowało się w Noc Kościołów, dzięki czemu przed rokiem można było zobaczyć wystawę poświęconą nieistniejącemu obiektowi, a także wziąć udział w spacerze z wykładem o jego historii.

W maju tego roku członkowie „Starej Karwiny” korzystając z ar-

## Noc Kościołów 2024

Na piątek 7 czerwca zaplanowano 16. edycję Nocy Kościołów. Tego wieczoru w Republice Czeskiej otwartych zostanie 1785 kościołów i domów modlitewnych. W diecezji ostrawsko-opawskiej będzie można odwiedzić 143 obiekty. Atrakcyjnie zapowiada się wieczór w Hawierzowie-Sucej Sredniej. Od 16.30 do 19.00 będzie możliwość zwiedzania kościoła ewangelickiego, który w tym roku obchodzi 100-lecie istnienia. Z tej okazji wystąpi zespół Pieśni i Ruchu Nieskoordynowanego „Niezapominajki” (17.00-18.15), który wykonuje covery przebojów z lat 60.-80. głównie z polskiej i czeskiej sceny muzycznej. Będzie to pierwszy koncert z okazji setnej rocznicy poświęcenia kościoła.

chiwalnych planów budowlanych wytyczyli zarys budynku, a jego obwód obsadzili krzewami, które teraz rosną tam, gdzie kiedyś stały ściany. Dzięki temu przychodzący do kościoła, w tym miejscu można sobie wyobrazić mniej więcej jak wyglądał kościół św. Henryka.

## Kamienny ołtarz i... odpust?

– W najbliższych miesiącach chcemy zbudować chodnik prowadzący do miejsca, w którym było główne wejście do kościoła. Pojawią się też tabliczki informacyjne w językach polskim i czeskim – zapowiada Tereza Ondrusz. Na tabliczkach będzie można zobaczyć np. zdjęcia ołtarza, jaki znajdował się w kościele św. Henryka, przeczytać o księżach za-

służonych dla parafii, działających tu chórach oraz o tym, gdzie znajdują się obecnie ołtarze z kościoła św. Henryka. Formą upamiętnienia ma być również kamienny ołtarz. Dzięki temu w przyszłym roku w miejscu nieistniejącej świątyni będzie można zorganizować odpust – wspomnienie liturgiczne św. Henryka przypada na 15 lipca.

Koszt tego przedsięwzięcia to ok. 280 tys. koron. 30 tys. koron udało się zebrać ze sprzedaży biletów na spacer z przewodnikiem po dawnej Karwinie. Projekt Stowarzyszenia „Stara Karwina” otrzymał też wsparcie z Fundacji OKD w wysokości 80 tys. koron i z województwa morawsko-śląskiego – 160 tys. koron.



• Od lewej: ks. Grzegorz Strzelczyk, biskup Paulina Hlawiczka-Trotman i prof. Ryszard Koziołek. Fot. DANIEL FRANEK/Okiem Fotoreportera

ry Biblii, obcowania ze Słowem i jego interpretacja. Podczas spotkania pojawiły się również tematy dotyczące ekumenizmu, celibatu (wg ks. Strzelczyka w Kościele łacińskim należy przemysleć praktykę jego obowiązkowości i przywrócić możliwość wyboru), aborcji czy pedofilii. Ponadto Paulina Hlawiczka-Trotman odniosła się także do szeroko komentowanej na świecie, sprawowanej przez siebie – jako przez kobietę – funkcji biskupa Kościoła łuterańskiego w Wielkiej Brytanii. – Wiele ludzi mówi, że baba nie może być księdzem i wielu ludzi nadal ma takie rozumienie tego tematu i nadal

się z tym zmagają i nie chcą tego. Ja muszę to zaakceptować, nie mogę teraz narzucić im innego rozumienia – wyjaśniała, wskazując jednocześnie na konieczność istnienia dialogu. – Ten spór nie oznacza przecież, że nie możemy wielbić tego samego Boga. Padły również pytania z widowni. Między innymi o powody sporów katolików i luteran w spotkaniach nieformalnych. Spotkanie, które prof. Koziołek spotinał „tak mogłoby wyglądać chrześcijaństwo w Polsce”, można w całości obejrzeć dzięki nagraniu na stronie facebookowej festiwalu „Granatowe Góry”. (szb)



# Ciesz się nowym ogrodem

Przedszkolaki z Bukowca spędzają pogodne dni w ogrodzie. Tak dzieje się w wielu przedszkolach, jednak dla bukowieckich dzieci ogród z placem zabaw jest atrakcją, której jeszcze rok temu nie miały.

Danuta Chlup

Mieliśmy tylko huśtawki obok wejścia do przedszkola i mały kawałek ogrodu. Przy szkole było stare boisko. Pomiędzy przedszkolem a szkołą prowadziła ścieżka – przypomina kierowniczką przedszkola Danuta Lipowska. Bukowiec jest wprawdzie piękną podgóorską wsią, gdzie na wyciągnięcie ręki jest przyroda, nie-

mniej zagospodarowany ogród, który od września ub. roku służy przedszkolu i szkole, sprawia dzieciom ogromną frajdę. W części przylegającej do przedszkola są huśtawki, ścianka wspinaczkowa, z której mogą korzystać nawet maluchy, drewniany domek, pająki – tunele do czołgania. A ponieważ dziecięca wyobraźnia nie zna granic, przedszkolaki posiadają je niczym wierzchowce. Największą popularnością cieszy się duża, osłonięta przed słońcem piaskownica. W ruch idą łopaty, wiaderka, ciężarówka, koparki...

W przyszkolnej części ogrodu wybudowano boisko z nowoczesną sztuczną nawierzchnią, są także urządzenia do ćwiczeń i relaksu z drewna i lin. Całości dopełnia duża zadazona altana z ławkami i tablicą, w której uczniowie miewają czasem lekcje plenerowe, a przedszkolaki mogą na przykład zjeść podwieczorek. – Ogród jest wspólny, zarówno my, jak i szkoła korzystamy z jednej i drugiej części – wyjaśnia pani Danuta. – Można powiedzieć, że ogród jest w stu procentach wykorzystany.



## Wkrótce festyn

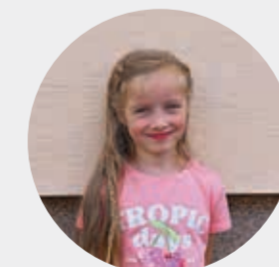
Macierz Szkolna w Bukowcu i Piosko zapraszają w sobotę 15 czerwca na festyn szkolny. Odbędzie się on po południu w amfiteatrze obok Urzędu Gminy w Bukowcu.

• Bukowieckie przedszkolaki lubią chodzić do ogródku. Fot. DANUTA CHLUP

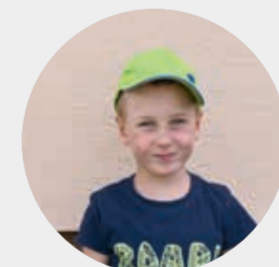
## ANKIETA

### Jak lubisz się najbardziej bawić w ogródku, a jak w sali?

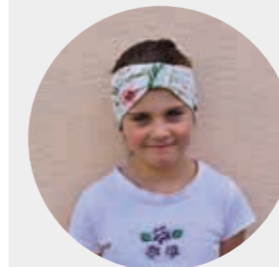
Odpowiadają bukowieckie starszaki.



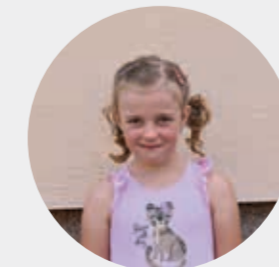
**Nela Czepcor**  
Lubię się bawić w piasku wiaderkami. A w przedszkolu robię z magnesów budowle.



**Dominik Waszut**  
W piasku bawię się tatrami, ładuję do nich piasek. A w sali bawię się magnesami.



**Nela Zogata**  
W ogrodzie najbardziej lubię się huśtać, a w środku budować domki z Lego.



**Lucynka Suszka**  
Robię z piasku lody na patyku, a w przedszkolu buduję domek z Lego dla zwierzątek.



**František bysek**  
Lubię się bawić w drewnianym domku. W sali bawię się twardymi i miękkimi klockami.



E-mail: danuta.chlup@glos.live

Pisząc do nas, podaj swój wiek, klasę i adres szkoły, do której uczęszczasz. Prosimy o nadsyłanie listów o objętości do 2000 znaków ze spacjami.

## Tu nauczysz się przepisów

W Karwinie-Raju, w miejscu, gdzie dawniej stała szkoła Vita Nejedlego, wybudowano nowe miasteczko ruchu drogowego. Dzieciom służy także zaplecze: klasa do nauki, sanitariaty, garaż dla rowerów i hulajnóg. Nowe miasteczko o powierzchni 1,4 tys. metrów kwadratowych zastąpiło stary obiekt we Frysztaście. Służy szkołom, ale będzie także publicznie dostępne. (dc)



Fot. ARC miasta Karwiny

## GŁOSIK I LUDMIŁKA

## Noc Skrzatów

Głosik i Ludmiłka podczas jednej z wizyt w redakcji czytały w gazecie o Nocy Muzeów i Nocy Kościołów. Ludmiłka od razu wpadła na pomysł: – Zorganizujemy Noc Skrzatów! Zaprosimy chętnych do zwiedzenia naszego domku. Głosik miał wątpliwości. – A co ciekawego tam u nas ludzie zobaczą? Nie mówiąc o tym, że będą musieli schylać głowy, aby się poruszać po naszym domu, a my będziemy w nim musieli najpierw gruntownie posprzątać. Ludmiłka miała na to gotową odpowiedź: – Poruszanie się po małym domku będzie dla zwiedzających atrakcją, a jeśli o sprzątanie chodzi, to tak czy owak warto mieć w domu porządek.

Głosik musiał przyznać, że Noc Skrzatów wcale nie jest głupim pomysłem. Nie tylko włączył się do sprzątanego, ale także do przygotowania zaproszeń, a przede wszystkim atrakcji dla zwiedzających. Oboje

z Ludmiłką byli przekonani, że zwłaszcza małym dzieciom spodoba się przymierzanie skrzacich ubranek, wspólne przygotowanie deseru czy też możliwość spoczęcia w skrzacich fotelikach i łóżeckach. I mieli rację. Noc Skrzatów była nad wyraz udana. Maluchy czuły się u Głosika i Ludmiłki jak w domku stworzonym specjalnie dla nich, gdzie nie muszą wspiąć się na palce, aby odkręcić kran w łazience i nie dyndają im nóżki, gdy siedzą na kanapie. Kiedy tylko Noc Skrzatów dobiegła końca, Ludmiłka – jeszcze zanim się położyła do snu – już snuła plany na przyszłość: – W przyszłym roku zaprosimy do współpracy bibliotekę. Prosimy, aby panie bibliotekarki przygotowały dla dzieci książki o skrzatach i krasnoludkach. Może nawet zorganizujemy jakiś konkurs plastyczny? – Świetny pomysł – zgodził się Głosik. – Ale teraz odplywamy w krainę snów... (dc)



Rys. WŁADYSŁAW OWCZARZY

# Używa polskiego w pracy i w klubie

Jedną z nowo wybranych członkiń Rady Kongresu Polaków w RC jest Danuta Koné-Król. Z zawodu prokurator, społecznie prezes Klubu Polskiego Polonus w Brnie, osoba interesująca się kulturą, lubiąca pracę w ogrodzie i spacerować z psami. Mieszka w miejscowości o nazwie podobnej do Cieszyna.

Danuta Chlup

Danuta Koné-Król pochodzi z Ropicy, natomiast rodzina Królów wywodzi się z Dzieńmierowic. Dziadek prawniczy Ferdynand Król był założycielem Teatru Lalek „Bajka”, jego brat Władysław zginął w Katyniu. Po maturze w Polskim Gimnazjum w Czeskim Cieszynie pani Danuta wybrała się na studia prawnicze do Brna. Skończyła je w 1995 roku. Już dwa lata później zdała państwowy egzamin prokuratorowski. Po pracy w Prokuraturze Powiatowej we Frydku-Mistku i Prokuraturze Okręgowej w Ostrawie wyjechała do Brna na staż do nowo działającego Departamentu Współpracy Międzynarodowej w Prokuraturze Generalnej utworzonej w Brnie w 1994 roku. I na Morawach już została.

## Praca u bogini Temidy

– Brno jest stolicą czeskiego wymiaru sprawiedliwości – mamy tu Prokuraturę Generalną, Sąd Najwyższy, Trybunał Konstytucyjny, Naczelny Sąd Administracyjny, siedzibę ombudsmána – zwraca uwagę Koné-Król.

W Departamencie Współpracy Międzynarodowej Prokuratury Generalnej pracuje do dziś. Instytucja ma siedzibę przy ulicy Jeznickiej, blisko centrum miasta. Na jednym z pięter znajduje się posąg Temidy – greckiej bogini sprawiedliwości i prawa.

Zadaniem departamentu jest zapewnienie współpracy międzynarodowej w sprawach toczących się w prokuraturze – tłumaczy pani Danuta. – W postępowaniu przygotowawczym, które nadzoruje prokurator, a prowadzi je policja, gromadzone są dowody, które często trzeba pozyskać z zagranicy. Czeski policjant czy prokurator nie może bezpośrednio pojechać na przykład do Polski i tam kogoś przesłuchać, ale musi się oficjalnie zwrócić o pomoc do swojego zagranicznego partnera. Nasz departament jest organem centralnym – wysyłamy wnioski za granicę oraz otrzymujemy wnioski z innych krajów. To jest największa działka naszej działalności. Prócz tego zajmujemy się także ekstradycjami przestępców, którzy są poszukiwani na podstawie europejskiego lub międzynarodowego nakazu aresztowania. Jest także działka uznawania orzeczeń zagranicznych – Czech osądzony za granicą, który przebywa na terenie RC, może odbywać karę w kraju. Jesteśmy także punktem kontaktowym Europejskiej Sieci Sądowej. Ta praca wiąże się z wyjazdami zagranicznymi, przez blisko rok pracowałam na przykład w instytucji Eurojust w Hadze.

Koné-Król wykorzystuje w swojej pracy języki obce – głównie angielski, ale także polski i częściowo francuski. Z tym ostatnim zaczęła się znanajamić, kiedy poznała swojego ówczesnego męża, pochodzącego z Mali, gdzie francuski jest językiem urzędowym. Przekonuje, że w kon-

• Danuta Koné-Król w Klubie Polskim Polonus.



taktach zawodowych często używa języka polskiego.

## Między Těšanami a Brnem

Pani Danuta dojeżdża do Brna z miejscowości Těšany, oddalonej od metropolii o przeszło dwadzieścia kilometrów. Śmieje się, że Těšany to nazwa bardzo podobna do Cieszyna. Kiedy budowała tam dom, chciała stworzyć „drugą Ropicę”. Ma ogród warzywny, duże oczko wodne z rybami, hoduje króliki, ma dwa duże psy, dwa koty i papugę. Poranek do Polski i tam kogoś przesłuchać, ale musi się oficjalnie zwrócić o pomoc do swojego zagranicznego partnera. Nasz departament jest organem centralnym – wysyłamy wnioski za granicę oraz otrzymujemy wnioski z innych krajów. To jest największa działka naszej działalności. Prócz tego zajmujemy się także ekstradycjami przestępców, którzy są poszukiwani na podstawie europejskiego lub międzynarodowego nakazu aresztowania. Jest także działka uznawania orzeczeń zagranicznych – Czech osądzony za granicą, który przebywa na terenie RC, może odbywać karę w kraju. Jesteśmy także punktem kontaktowym Europejskiej Sieci Sądowej. Ta praca wiąże się z wyjazdami zagranicznymi, przez blisko rok pracowałam na przykład w instytucji Eurojust w Hadze.

– Mieszkałam już długo w okolicach Brna i tak jakoś automatycznie przechodziło koło zabytkowych budynków – przyznaje Koné-Król. – Kiedy umawialiśmy się na spotkanie, musiałam cofnąć się pamięcią do wydarzeń sprzed ponad dwudziestu lat, aby sobie przypomnieć, co mnie wówczas fascynowało, co chciałam w Brnie zobaczyć. Były to m.in. kościoły, których tu, w samym centrum, jest kilka. Na naszej ulicy mamy kościół jezuitski, tuż opodal kościół św. Jakuba – najstarszy w Brnie, dalej kościół świętych Janów, gdzie pracują polscy księża minorycy i bywają czasem odprawiane

polskie msze. Poprzedni, bardzo fajny ksiądz Zbyszek, był w ścisłym kontakcie z naszym klubem. Ciekawy jest kościół kapucynów z podziemnymi grobowcami, kościół św. Michała Archanioła. Na wzgórzu Petrow jest katedra, a na placu Mendla bazylika mniejsza, gdzie znajduje się grobowiec czeskiej i polskiej królowej Elżbiety Ryksy. To taki polski ślad w Brnie.

Po drodze mijamy kilka z wymienionych przez panią Danutę kościołów, a także inne charakterystyczne dla Brna miejsca. Na dziedzińcu Starego Ratusza można wejść przez główną bramę z gotyckim portalem i brneńskim smokiem, czyli zawieszonym w podcieniu wychnanym krokodylem, albo też z placu Zelný trh, który do dziś pozostaje wierny swej nazwie i służy jako targowisko z jarmyżnami.

Klub Polski jest niedużym, lecz przytulnym urządzeniem lokalnym. Członkowie spotykają się tu co czwartek – bywa, że przyjdzie kilka osób, a zdarza się, że dwadzieścia, czasem jest konkretny program, innym razem zwykłe towarzyskie pogawędkę. Pani Danuta jest niemiernie przekonana, że to dzięki regularności, dzięki tym cotygodniowym spotkaniom, Polonus przetrwał do dziś. Wyciąga kilka tomów kroniki bogato ilustrowanej fotografiami, która jest świadectwem tego, że w Klubie Polskim dużo się działo i nadal dzieje.

W galerii handlowej niedaleko Starego Ratusza jemy szybki obiad i pijemy kawę w bistrze vegetariańskim. Po posiłku pani Danuta wraca do pracy. Zawzyczaj spędza tam czas mniej więcej do godziny 18. Powód jest prosty: najwięcej spraw załatwia

• Danuta Koné-Król chodzi m.in. do Teatru Mahena. Zdjęcia: DANUTA CHLUP



• Każdy prokurator ma swoją togę.



• Gotycki portal Starego Ratusza, w którym Polonus ma siedzibę.

ze Stanami Zjednoczonymi, a tam dzień rozpoczyna się i kończy o kilka godzin później niż u nas.

## Wieczory z kulturą

– Zostają długo w Brnie także dlatego, że najczęściej mam wieczorem jeszcze jakiś program i nie opłaca mi się jeździć tam i z powrotem – tłumaczy Koné-Król. – Albo załatwiam jakieś sprawy dla Klubu Polonus, albo mam zebrania Komitetu ds. Mniejszości Narodowych, czwartkowe spotkania klubowe, przygotowania do Dni Mniejszości Narodowych „Babylon Fest”. Teraz w naszym Klubie Polonus zaczęli pracować także młodzi, zwykle spotykają się we wtorki. Staram się bywać na ich spotkaniach, aby ich lepiej poznać, porozmawiać z nimi. To są osoby pochodzące z najróżniejszych stron Polski, najczęściej pracujące w korporacjach. Moim celem jest przyciągnięcie do klubu nowego pokolenia i wspieranie liderów, którzy będą kontynuowali działalność – podkreśla moja rozmówczyni.

Pani Danuta chodzi ponadto na prywatne zajęcia z konwersacji w języku francuskim oraz na kurs języka hebrajskiego, który bardzo sobie chwali, ponieważ dzięki lektorce – religioznawczyni – poznaje także żydowską religię i kulturę. Lubi także teatr. W pobliżu znajdują się Teatr Mahena i Teatr Janáčka, Reduta, Teatr Bolka Polívki, Teatr Miejski. Chodzi także do kina Art, w którym wyświetlane są filmy spoza mainstreamu, najczęściej w oryginalnych językach z czeskim napisami.

Na usta cisnie mi się pytanie, kiedy w takim układzie ma czas na swój ukochany ogród i wiejskie życie.

– Wieczorem albo w sobotę – tłumaczy lekkim tonem, jakby czas nie stanowił problemu.

## Chce zacieśnić współpracę z Zaolziem

Od czasu do czasu Danuta Koné-Król jeździ do Ropicy, do matki i brata. Teraz nieco częściej będzie odwiedzała Zaolzie w związku z obowiązkami w Radzie Kongresu. W większości posiedzeń uczestniczy jednak zdalnie.

– Mieliszy już dwa takie zebrania, w których brałam udział za pośrednictwem aplikacji Teams. Mam także grupę dyskusyjną na WhatsAppie. Ale następnym razem, kiedy odbędzie się także Rada Przedstawicieli, chciałabym pojechać do Czeskiego Cieszyna – zapowiada.

Prezesa Klubu Polonus uważa, że Polacy z Zaolzia posiadają cenne know-how, jeśli chodzi o umiejętność organizowania pracy społecznej i różnych wydarzeń, z kolei Polacy z Brna mogą być dla nich inspiracją w otwarciu się na Polskę i polską kulturę, w posługiwaniu się językiem literackim. Marzy jej się współpraca młodych z Brna z młodymi z Zaolzia. Realizowane są już zresztą pewne wspólne działania z PZKO, konkretnie z Miejscowym Kołem w Trzanowicach. W ub. roku Polonus zaprosił trzanowiczankę na wspólny wyjazd na Węgry i do Austrii w związku z rocznicą odsieczy wiedeńskiej oraz na Bal Polski w Brnie, w tym roku ma się odbyć wspólna wycieczka do Włoch na Monte Cassino. Rozwijana jest też współpraca z Klubami Polskimi w Pradze i Bratisławie.

# Mamy dla Was kolejne tableau

„Podziel się swoim tableau” – na nasz apel opublikowany kilka tygodni temu odpowiedziało wielu czytelników. I chociaż niektóre materiały otrzymaliśmy po terminie, nie chcemy ich zostawiać tylko dla siebie. Dlatego dziś publikujemy kolejną porcję archiwalnych zdjęć.



## Polskie Gimnazjum w Czeskim Cieszynie, 1961

Właściwie to wówczas nasza szkoła i gimnazjum miała inną nazwę: Ogólnokształcąca Szkoła Średnia w Czeskim Cieszynie IIIa, 1958-1961. Myśleliśmy tak samo, jak wielu ludzi, którzy zapisali się w historii świata i byli głęboko przekonani, że mają do spełnienia ważną misję. Każdy z nas miał swoje marzenia i niemal wszyscy wierzyliśmy, że musimy dokonać czegoś ważnego dla świata. Każdy z nas jest wyjątkowy – to prawda, każdy otrzymał talenty – to też prawda. Ktoś jest dobrym lekarzem, ktoś nauczycielem, podróżnikiem, ktoś inny krawcową, piekarką, aktorem... Czym jest prawdziwa pasja, jak ją odkryć, w jaki sposób przełożyć na pracę? Oto pytanie... Czasami trudniejsze od egzaminu dojrzałości.

„60 lat minęło...” w 2021 roku, oczywiście było to dla wszystkich pięknym przeżyciem! Ostatnio spotykamy się raz w miesiącu.

Jadwiga Franek



## Szkoła Gospodarcza w Czeskim Cieszynie, 1954-1958

Wychowawczynią była prof. inż. Zuzanna Kubatko. Zdjęcie nadesłała Emilia Kałużowa.



W 1957 otwarto pierwszy raz klasę Szkoły Pedagogicznej w Czeskim Cieszynie, samodzielny rocznik. Korzystaliśmy z pomieszczeń szkoły podstawowej. Wychowawcą klasowym był prof. Kotas, nazywaliśmy go „naszym ojcem”. Tableau nadesłała Irena Duda.

# OKO na polskie kreskówki z dzieciństwa

Nowe miejsce na kulturalnej mapie Polski powstało tuż obok Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej, gdzie zrodziły się najstynniejsze polskie kreskówki o przygodach Reksia, Bolka i Lolka czy Smoka Wawelskiego szukającego porwanego Baltazara. To Interaktywne Centrum Bajki i Animacji OKO.



• Jedną z głównych atrakcji jest multimedialna i interaktywna wystawa stała zlokalizowana na dwóch kondygnacjach.



• Odwiedziny tego miejsca to frajda nie tylko dla dzieci.



• Za pomocą interaktywnych stanowisk można poznać proces animacji.



• Na wystawie znajduje się wiele historycznych już eksponatów – to m.in. kamery, projektory, taśmy filmowe. Zdjęcia: ŁUKASZ KLIMANIEC

Łukasz Klimaniec

Filmy z Bielska-Białej do chwili pojawienia się „Wiedźmina” stanowią najlepszy polski produkt eksportowy, jeśli chodzi o przemysł kreatywny. Dotarły do 100 krajów świata, do miliarda widzów – zaznaczył. Przy okazji wyjął, że po ośmiu latach przerwy bielskie SFR zaczyna kręcić kolejny serial – „Bystre oczka”, dedykowany dla dzieci w wieku 2-4 lat, do brze przyjęty przez małych widzów z dysfunkcją wzroku i ADHD.

## Jak Bolek i Lolek chodzą?

Jedną z głównych atrakcji OKO jest multimedialna i interaktywna wystawa stała zlokalizowana na dwóch kondygnacjach. Poświęcona jest historii Studia oraz procesowi tworzenia animacji. Zwiedzający zobaczą, jak powstaje film rysunkowy – od pierwszej postawionej kreski, przez stworzenie postaci, tła, aż po ożywienie i udźwiękowanie obrazu. Wystawa (dedykowana dzieciom od lat 6) to nie lada gratka zarówno dla małych, jak i dużych. Można wcielić się w rolę reżysera i samodzielnie stworzyć własną animację.

Na wystawie znajduje się wiele historycznych już eksponatów – to m.in. kamery, projektory, taśmy filmowe, a nawet stół montażowy. Nie brakuje archiwalnych zdjęć pokazujących twórców podczas pracy. Duże wrażenie robi wystawa listów, jakie dzieci z różnych stron Polski wysyłały do bielskiego SFR. W jednym z nich, napisanym czerwonym długopisem i drukowanymi literami, 5-latek z Sandomierza prosi Studio Filmów Rysunkowych o przesłanie mu rysunku prowadził ceremonię otwarcia.

Maciej Chmiel, dyrektor bielskiego Studia, nawiązując do słów André Bretona z manifestu surrealizmu („niepokromione marzycielstwo”), podkreślił, że marzycielami byli ludzie, którzy w 1947 r. stworzyli Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej.

## Obudzić miłe wspomnienia

Gdyby tamto dziecko mogło dziś wejść do Centrum Bajki i zobaczyć znajdującą się tu wystawę, przeko-

## Gdzie i za ile?

Centrum Bajki i Animacji OKO znajduje się przy ul. Cieszyńskiej 24 w Bielsku-Białej tuż przy Studiu Filmów Rysunkowych. Bilet normalny do OKO kosztuje 36 zł, ulgowy 32 zł. Dzieci do ukończenia 4. roku życia wchodzi bezpłatnie. OKO zaprasza także grupy zorganizowane (bilet grupowy 30 zł/os, bilet dla opiekuna 1 zł – 1 opiekun na 10 uczniów). Wystawa nie wymaga przewodnika, w salach czekają za to opiekunowie, którzy zawsze chętnie odpowiadają, jak skorzystać z każdego stanowiska. Bilety na wystawę można kupić online na stronie [www.sfr.pl](http://www.sfr.pl) albo w kasie. **Wystawa jest czynna od wtorku do piątku od 9.00 do 16.00, a w weekendy w godz. 10.00-18.00.** W poniedziałki OKO jest nieczynne. Na obejrzenie wystawy potrzeba ok. 60-90 minut. W OKO znajdują się także kawiarnia i sklep z pamiątkami.

nałoby się, jak działa magia filmów animowanych. Z interaktywnych ekranów można się bowiem dowiedzieć, jak wygląda proces tworzenia animacji, a przy okazji przekonać się, że nie jest to wcale takie proste. Dzięki technologii dzieci odwiedzając OKO mogą same stworzyć własną animację.

– Celem, jaki przyświecał nam podczas tworzenia Centrum Bajki i Animacji OKO, było podtrzymanie tradycji oraz opowiadanie w ciekawy, nowoczesny sposób kilkudziesięcioletniej historii bielskiego Studia Filmów Rysunkowych – wyjaśniła Karolina Lorenc, zastępca dyrektora ds. organizacyjnych bielskiej wytwórni. – Chcieliśmy zaciekać najmłodszych gości, którzy być może dopiero u nas po raz pierwszy zetkną się z takimi bohaterami, jak Reksio, Bolek i Lolek, Baltazar Gąbka czy Smok Wawelski, a u ich rodziców czy dziadków obudzić te najmlodsze wspomnienia z dzieciństwa – dodała.

Jarosław Klimaszewski, prezydent Bielska-Białej, podkreślił to ważne wydarzenie dla miasta. – Studio Filmów Rysunkowych jest wpisane w historię naszego miasta. Nie tylko bielszczanie, ale wszyscy Polacy, którzy wychowali się na bajkach, jakie tu zostały nakręcone, będą zdawali sobie sprawę, że taki obiekt powstał – ocenił.



## Anna Guzik, aktorka

Oczywiście, że oglądałam Reksia, Bolka i Lolka, Pampalinię i... Karrramba, Porwanie Baltazara Gąbki. Jestem z pokolenia, które wychowywało się w latach 80. Byłam odbiorcą słynnej Dobranocki i Teleranki. Bardzo trudno wytłumaczyć moim dzieciom ten nasz głód bajek. Wtedy przed godziną 19.00 place zabaw pustoszały, wszyscy biegli na bajkę, bo była tylko jedna. Jak ją przegapiłeś, to musiałeś czekać cały dzień, a na serię to cały tydzień.

## Filmowa historia

Historia Studia Filmów Rysunkowych sięga 1947 roku i ogłoszenia w „Trybunie Robotniczej” o pracy w eksperymentalnym studiu rysunkowym. Pod egidą tej gazety w Katowicach powstało takie studio. Grupa twórców pod wodzą Zdzisława Lachura szybko rozstała się z „Trybuną Robotniczą” i Katowicami przenosząc na krótko do Wisły. Stamtąd, prawdopodobnie w drodze do Wrocławia, zatrzymała się w Bielsku, gdzie została do dziś. Najpierw przy ulicy Mickiewicza, później na pobliskiej ul. Zdrowej, by w końcu na stałe osiedlić w zabudowanej willi Rotha z 1880 roku przy ulicy Cieszyńskiej. W 1956 roku instytucja usamodzielniała się, przyjmując oficjalną nazwę, którą nosi do chwili obecnej – Studio Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej. Do dziś pozostaje jedynym państwowym studium filmów rysunkowych, które utrzymało się w Polsce. W 2022 roku, po wyburzeniu dwóch budynków, przy SFR rozpoczęła się budowa Interaktywnego Centrum Bajki i Animacji OKO. Projekt został dofinansowany ze środków unijnych, ministra kultury i dziedzictwa narodowego oraz miasta Bielsko-Biała. Inwestycja kosztowała około 41 mln zł.

# POP ART

Janusz Bittmar

Mamy dla Was soczyste wydanie Pop Artu, z konkursem na temat Colours of Ostrava, w którym do wygrania są dwa karnety na cały festiwal (17-20 lipca), a także z recenzją nowej płyty jednej z gwiazd tegorocznych Coloursów, Lenny'ego Kravitz.

## RECENZJE

## LENNY KRAVITZ – Blue Electric Light



Niektórzy wolą narzekać, że w muzyce rockowej już wszystko zostało wypięwane i zagrane, że młode pokolenie tylko powieli sprawdzone schematy, a ukazujące się jak grzyby po deszczu nowe płyty sześćdziesięcioletków plus są tylko odcinaniem kuponów od sławy. A ja konsekwentnie staję wtedy w obronie rocka, który moim zdaniem wciąż ma się świetnie, a wiek artystów wcale nie odgrywa tu najważniejszej roli. Dwunasty studyjny album Lenny'ego Kravitz jest właśnie dobitnym potwierdzeniem tej tezy.

Multiinstrumentalista, który 26 maja obchodził 60. urodziny, świeżutką jak poranne bułeczki płytę „Blue Electric Light” (data premiery 24 maja) przedstawi publiczności m.in. podczas lipcowego festiwalu Colours of Ostrava. 19 lipca zapowiada się jeden z najlepszych koncertów w historii Coloursów, jeżeli wziąć pod uwagę zarówno formę Kravitz na tym rewelacyjnym albumie, jak też smykałkę amerykańskiego artysty do dużych multimedialnych fajerwerków.

Nowy album promują aż trzy single – „TK421”, „Paralyzed” i „Human” – tak odważnie podsełł Kravitz do prezentacji swojego dzieła, które na te jego poprzednich wydawnictwach wyróżnia się muzyczną różnorodnością. Jako pierwszy światło



• Lenny Kravitz z nową płytą zawojuje tegoroczny Colours of Ostrava.

dziennie ujrzał singiel „TK421”, z bardzo odważnym, nawet jak na Kravitz, teledyskiem... skąpanym w wannie. Wizualna warstwa piosenki robi wrażenie, ale równie ważny jest przekaz muzyczny. Kravitz dopilnował, żeby w zapętłonych funkowych rytmach nie zgubił sedna muzyki, która zdefiniowała całą jego twórczość: energizującej esencji prowokacji, dzięki której porównywany jest często do legendy gitary rockowej, Jimiego Hendrixa.

Płyty „Electric Blue Light” słucha się świetnie po staroświecku, od początku do końca. Nawiązując do Hendrixa, „Paralyzed” jest właśnie utworem wykorzystującym najmocniej na całej płycie spuściznę hard rocka. „Kochanie, bez twojej miłości jestem sparaliżowany” – śpiewa Kravitz z soulowym feelingiem w potężnym, gitarowym utworze. Kiedyś tak umiał Glenn Hughes z zespołem Deep Purple, który hard rocka na płytach „Burn” (1974),

„Stormbringer” (1974) i „Come Taste the Band” (1975) wprowadził na funkowo-soulowe salony, z „młodszych” z kolei Vernon Reid z grupą Living Colour.

Kravitz na nowej płycie przede wszystkim jednak rozpieszcza słuchaczy przebojami, idealnie skrojonymi hitami na potrzeby rozgłośni radiowych i koncertów. Ukryty pod numerem piątym trzeci singiel „Human” należy do najbardziej udanych kompozycji na całym albumie. Wzniosły refren pogłębiany dwugłosiem można nucić od zaraz, tak mocno wciąga.

Był już ukłon w stronę Hendrixa, to teraz odrobina Prince'a w przytulnym „Stuck in the Middle”. Kravitz od zawsze był mistrzem wyciskania lez w piosenkach miłosnych i nie inaczej jest w tym utworze. W wiodącej linii melodycznej udało się uniknąć pretensjonalności, słuchając zaś tej piosenki z zamkniętymi oczyma naprawdę łatwo

przywołać wspomnienia mistrza, bo tak właśnie śpiewał Prince – z wyczuciem, „czarnym” frazowaniem, hipnotycznie. Następujący po tym utworze funkowy „Bundle of Joy” sprawia wrażenie lekkim jednak rozpieszcza słuchaczy przebojami, idealnie skrojonymi hitami na potrzeby rozgłośni radiowych i koncertów. Ukryty pod numerem piątym trzeci singiel „Human” należy do najbardziej udanych kompozycji na całym albumie. Wzniosły refren pogłębiany dwugłosiem można nucić od zaraz, tak mocno wciąga.

Był już ukłon w stronę Hendrixa, to teraz odrobina Prince'a w przytulnym „Stuck in the Middle”. Kravitz od zawsze był mistrzem wyciskania lez w piosenkach miłosnych i nie inaczej jest w tym utworze. W wiodącej linii melodycznej udało się uniknąć pretensjonalności, słuchając zaś tej piosenki z zamkniętymi oczyma naprawdę łatwo



## Z «GŁOSEM» NA COLOURS OF OSTRAVA!

Mamy dla Was dwa bilety na czterodniowy festiwal muzyczny Colours of Ostrava, który w terminie od 17 do 20 lipca zagości w industrialnej strefie Dolne Witkowice w Ostrawie. Konkurs został przygotowany wspólnie z organizatorami wydarzenia, którzy udostępnił nam dwa karnety upoważniające do udziału w całym festiwalu. Wystarczy tylko udzielić prawidłowej odpowiedzi na poniższe pytanie i liczyć na łut szczęścia. Za bohatera pytania wybrałbym Lenny'ego Kravitz, jednego z czterech głównych headlinerów tegorocznych Coloursów. Udział w Coloursach 2024 potwierdził też inny znakomity wykonawca – m.in. Queens of the Stone Age, Sam Smith, James Blake, z polskich artystów ceniona formacja Kwiat Jabłoni.

## Pytanie konkursowe

Lenny Kravitz swój najnowszy, dwunasty album studyjny „Blue Electric Light” zrealizował w całości w swoim studio nagrania usytuowanym na pewnej egzotycznej wyspie. Na jakiej?

Na odpowiedzi czekamy do 14 czerwca pod adresem e-mailowym [info@glos.live](mailto:info@glos.live).

## CO SZEPTANE



## Nie żyje Jan A.P. Kaczmarek

W wieku 71 lat zmarł Jan A.P. Kaczmarek, kompozytor muzyki filmowej, laureat Oscara za muzykę do „Marzyciela”, twórca festiwalu Transatlantyk. „Po długiej i ciężkiej chorobie zmarł mój mąż Jan A.P. Kaczmarek. Do końca był wojowni-

## Kłopoty zdrowotne Springsteena

Fani Bruce'a Springsteena muszą uzbroić się w cierpliwość. Legendarny amerykański wokalista i gitarzysta odwołał dwa koncerty zaplanowane na przełom maja i czerwca – w Pradze (28 maja) i Mediolanie (1 i 3 czerwca). Powodem mają być kłopoty zdrowotne artysty, a dokładnie problemy z głosem. Zgodnie z informacjami przekazanymi w oficjalnym oświadczeniu prasowym, Bruce Springsteen i The E Street Band powinni wrócić na trasę 12 czerwca. Według rozkładu jazdy mają wówczas zagrać w Madrycie.

## SPORT

OFERTA



● W Ostrawie zameldowała się czołówka światowa w siatkówce plażowej. Fot. ARC, organizator

**SIATKÓWKA PLAŻOWA - J&T BANKA OSTRAWA BEACH PRO:** piątek - niedziela (od 8.30) w Dolnych Witkowicach.

**PIŁKA NOŻNA - MŚLF:** Trzyniec - Ostrawa B (sob., 10.15), Karwina B - Hranice (niedz., 10.15). **DYWIZJA F:** Hawierzów - W. Międzyrzecze (niedz., 10.15), Bogumín - Szumperk (niedz., 17.00). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Kr. Pole - Cz. Cieszyn, Stonawa - Jakubczowice (sob., 17.00). **IA KLASA-gr. B:** L. Piotrowice - St. Miasto (sob., 16.00), Sucha Górna - Bystrzyca, Koprzywnica - Pietwałd, Luczina - Olbrachce (sob., 17.00), Jabłonków - Śmitowice (niedz., 17.00). **IB**

**KLASA-gr. C:** Dobra - B. Orłowa, Cierlicko 2022 - Liskowice, Niebory - Wędrynia, Sedliszcze - I. Piotrowice, Oldrychowice - Gnojnik (sob., 17.00), Nydek - Toszonowice (niedz., 15.00). **MP KARWIŃSKIEGO:** Dąbrowa - Lutynia Dolna, Sł. Pietwałd - G. Błędowice, Sn Hawierzów - V. Bogumín, B. Rychwałd - FK Cierlicko, Łąki - G. Hawierzów (sob., 17.00), Sucha Górna B - Wierzniowice B (niedz., 10.45), Hawierzów B - Dzieńmorowice (niedz., 17.00). **MP FRYDEK-MISTEK:** Starzicz - Bukowice (sob., 15.00), Śmitowice B / Niebory B - Czeladna (niedz., 10.00), Noszowice - Gródek, Nawisie - Mosty k. J., Milików - Pržno, Metylowice - Piosiek (niedz., 17.00). **(jb)**

## Lewandowski wierzy w sukces

Kapitan piłkarskiej reprezentacji Polski Robert Lewandowski z optymizmem czeka na rozpoczynające się 14 czerwca mistrzostwa Europy w Niemczech. Przyznał, że czuje spokój i ma pozytywne nastawienie. - Nie jestem zmęczony sezonem, to też bardzo ważne - stwierdził napastnik. Polacy dziś o godz. 20.45 na PGE Narodowym w Warszawie zmierzą się w meczu towarzyskim z Ukrainą. Będzie to pierwszy z dwóch sparingów przed wyjazdem na EURO 2024 do Niemiec, gdzie 16 czerwca o godz. 15.00 czeka Polaków inauguracyjne starcie z Holandią w Hamburgu. Za sprawdzian generalny postępu niedzielne starcie w Warszawie z Turcją (20.45).

- Faktycznie, nie ma pompowania tego balonika. Przyznam, że ja również czuję spokój. I bardzo pozytywne nastawienie. Nie tylko do tego turnieju, ale też do całych przygotowań. W naszej drużynie jest siła ducha. Patrzymy z optymizmem. Oczywiście zdajemy sobie sprawę, do jakiej grupy trafiliśmy, ale jedziemy do Niemiec pokazać się z dobrej strony. Tylko jako drużyna, dodając naszej indy-

idualności, możemy coś fajnego zrobić w tym turnieju - powiedział Lewandowski.

Mimo długiego sezonu napastnik Barcelony nie odczuwa zmęczenia. - Kilka dni odpoczynku na pewno mi teraz pomogą. Liczba meczów w sezonie to jedno, ale czym innym jest liczba rozegranych minut. W tym drugim przypadku to na pewno nie był mój rekordowy sezon. Tych minut rozegrałem mniej, niż zdarzało się w przeszłości. Mogę więc powiedzieć, że nie jestem zmęczony tym sezonem. Szczególnie w tym roku, z każdym tygodniem, czułem się coraz lepiej. Z takim nastawieniem i podejściem przyjechałem do Warszawy. To dobra informacja. W przeszłości zdarzało się, że po koniec sezonu odczuwałem zmęczenie. W tym roku tego nie ma - podkreślił.

Biało-czerwoną w fazie grupowej EURO 2024 trafią na Holandię (16. 6.) oraz Austrię (21. 6.) i Francję (25. 6.). Więcej o EURO 2024 w kolejnych wydaniach „Głosu”. Dla czytelników szukamy tradycyjny konkurs, w którym do zdobycia będą oficjalne futbolówki mistrzostw. **(jb, PAP)**

## » Jest lepiej, niż było «

- Chciałbym pokazać się w Rzymie z jak najkorzystniejszej strony. Wreszcie się przełamać w tym sezonie - mówi „Głosowi” Konrad Bukowiecki, reprezentant Polski w pchnięciu kulą, tuż przed wyjazdem na lekkoatletyczne mistrzostwa Europy w Rzymie (7-12 czerwca). Walka o medale czempionatu rusza w piątek, a dla większości zawodników to kolejna szansa na zdobycie minimum na igrzyska olimpijskie w Paryżu.



● Konrad Bukowiecki w strefie dla dziennikarzy podczas Złotych Kółców w Ostrawie. Fot. ZENON KISZA

Janusz Bittmar

Srebrny medalista mistrzostw Europy rozegranych w 2018 roku w Berlinie, złoty medalista halowego czempionatu Starego Kontynentu rok wcześniej w Belgradzie ostatnie sezony spędza w sporych nerwach. Kontuzje, brak formy i tak na okrągło. Spotykamy się na międzynarodowym mityngu Złote Kółce w Ostrawie należącym do prestiżowego cyklu Continental Gold Tour, po Lidze Diamentowej drugim najważniejszym lekkoatletycznym cyklu mityngów na świecie. Bukowiecki również w Ostrawie liczył na więcej, ale w końcu nawet z zajęcia ostatniego miejsca w rywalizacji pchnięcia kulą potrafił wyciągnąć pozytywne wnioski.

- Jest lepiej, niż było, a to zawsze napawa optymizmem - mówi w rozmowie z naszą gazetą. Na pewno nie można jednak jednym tchem dodać, że po kontuzji nie ma już śladu. - Ja ten łokieć mam tak rozwalony po tylu latach treningów, że tam dzieje się więcej, niż tylko jedna rzecz, o której pisano w jednym z wywiadów. Będę musiał chyba wszystkie następne wywiady autoryzować, bo to, co niektórzy napisali w polskich mediach, mija się tak na dobrą sprawę z prawdą - podkreśla.

Bukowiecki w ostrawskich Złotych Kółkach zdołał pokonać pod-

stawową granicę 20 m, ale wynik 20,07 wystarczył tylko do zajęcia ostatniej lokaty w siedmioosobowej grupie kulomiotów. Najlepszy zawodnik mityngu, Włoch Leonardo Fabbri, pchnął kulę na 22,40 m, wyprzedzając w zaciełej rywalizacji Amerykanina Jordana Geista (22,09) i Nigeryjczyka Chukwuene Enekwę (21,34). Poza podium znalazł się nie tylko Bukowiecki, ale też główny faworyt, Tom Walsch. Nowozelandczyk zajął dopiero piąte miejsce z najlepszą prędkością 21,17 m. - Czołówka światowa jest niezmiernie wyrównana, na mityngach, mistrzostwach czy igrzyskach wszystko może się zdarzyć - zaznacza Bukowiecki, który tego sezonu bynajmniej nie zamierza spisać na straty.

Cała rozmowa w strefie dla dziennikarzy sprowadza się niemiernie do jednego wspólnego mianownika - neuralgicznego łokcia, który dla kulomiotów jest alfą i omegą sukcesu. - Na chwilę obecną jest tak, że czekam do pierwszego pchnięcia, w którym mnie zaboli. Staram się to jakoś zmasować i czekać, aż się to jakoś zaadaptuje, dlatego na rozgrzewce oddaję ponad czterdzieści pchnięć próbnych, bo łokieć musi być przyzwyczajony do tego bólu. No i niestety tak to wygląda, że każdy trening jest okupiony bólem. Nie chcę powiedzieć, że się przyzwyczaiłem do tego, ale na ten moment nie mam za bardzo innego wyjścia.

Bukowiecki w ostrawskich Złotych Kółkach zdołał pokonać pod-

startować w Paryżu, ale to nie jest taka prosta sprawa. Na leczenie był czas wcześniej.

Problemy zdrowotne ustawiły zresztą cały sezon w kalendarzu Bukowieckiego. Polski kulomiot zrezygnował z sezonu halowego, skupiając się na występach na otwartych stadionach. - Dostałem zalecenie, żebym na parę miesięcy wyluzował i tak też zrobiłem. Pcham więc dopiero niecałe dwa miesiące i brakuje mi potwarzalności, tego specyficznego czucia kuli. Czas działa jednak na moją korzyść. Z bólem łokcia mogłem zimną trenować przynajmniej dolną partię ciała. Na nogach, pod względem motorycznym, czuję się więc bardzo dobrze. Wiem, co robię, wiem, gdzie jestem w tym kole, tylko nie ma tej końcówki, trafienia kuli, a ja znam swoje możliwości. Jak trafię, to ona polecie daleko - zapewnia Bukowiecki.

W rozpoczynających się piątek lekkoatletycznych mistrzostwach Europy w Rzymie wynik w granicach 20 m powinien zapewnić Bukowieckiemu wejście do strefy finałowej. - Chyba jeszcze nigdy się nie zdarzyło, żeby rezultat w okolicach dwudziestego metra nie dał pewności walki w finale. I mam nadzieję, że dam radę pchnąć kulę na co najmniej 20. metr, ale liczę na więcej. Tak jest plan, a jak już mi się uda wejść do finału, to tam dam z siebie wszystko. Zarzykuje, nawet z bólem, by zdobyć medal. ▲

pre-teksty i kon-teksty /320/



Krzysztof Łęcki

## Eichmann i inni

Z nadzieją, że oto będę oglądał (f)ilm oparty na faktach” zakupiłem niedawno „Eichmanna” (reż. Robert Young, 2007). Jak powiadają napisy początkowe został on zrealizowany na podstawie opublikowanych dokumentów z przesłuchań hitlerowskiego zbrodniarza. Postać Eichmanna i jego rola w zbrodniczej machinie Holocaustu zajmuje mnie od ponad trzydziestu lat, od czasu pierwszej lektury wstrząsającej, głośnej pracy Hannah Arendt „Eichmann w Jerozolimie. Rzecz o banalności zła”. Jakże wrażenia po oglądnięciu „Eichmanna” na ekranie?

I No cóż, grającemu w filmie Younga tytułowego bohatera, Thomasowi Kretschmannowi niemal perfekcyjnie wychodzi charakterystyczny grymas twarzy nazistowskiego funkcjonariusza, znany szerszej publiczności z dokumentalnych rejestracji filmowych z jego jerozolimskiego procesu. Ale co poza tym? Otóż „poza tym” Eichmann przedstawiony jest w filmie jako monstrum - seksualnie perwersyjny morderca, który nie waha się strzelać do noworodka, kiedy tylko zapragnie tego jego jeszcze bardziej od niego wynaturzona arystokratyczna kochanka. W zasadzie można zseksoholikiem. Filmowy Eichmann nie żywi zresztą w tym względzie uprzedzeń rasowych - w czasie wojny romansuje z Żydówką, po wojnie, już w więzieniu, przed samym procesem omiata obelśnym spojrzeniem pochylając się po coś izraelską policjantkę. Rysuje się tu zatem widom zupełnie inny obraz jednego z najbardziej znanych nazistów niż ten, który tak sugestywnie przedstawiła Hannah Arendt. Dla niej przecież „(k)łopot z Eichmannem polegał na tym, że tak jak

wielu mu podobnych, nie byli zbrodnicami ani sadytami, a byli i są straszliwie i przerażająco normalni”. Zaś tym, co powodowało zjawisko „eichmanizacji” tak wielu Niemców w latach hitlerizmu był, zdaniem Arendt, totalitaryzm, a dokładniej to, że zmuszał on do „niemyślenia”.

II

Właśnie - zmuszał do niemyślenia. Tak, rozumieć, „niemyślenie” to bardzo nie-filmowe, nieefektywne wyjaśnienie. Ale czy przez to mniej wiarygodne? Nieprawdziwe? Otóż, co ciekawe, zupełnie niezależnie od Arendt, na tę samą cechę każdego totalitaryzmu, właśnie na zmuszanie do niemyślenia, zwracał uwagę inny, prawdziwie niezależny umysł XX wieku - George Orwell. Wreszcie świat bohatera powieści „Rok 1984”, Winstona Smitha, to właśnie świat domykający się modelem totalitaryzmu, gdzie - jak tłumaczy Smithowi jeden z gorliwych funkcjonariuszy - „(m)ysłenie ulegnie przeobrażeniu. Tego co my rozumiemy przez myślenie, nie będzie w ogóle. Ortodoksyjność oznacza niemyślenie, brak potrzeby myślenia, ortodoksyjność to nieświadomość”. Ta zbieżność diagnozy wybitnej badaczki realnych totalitaryzmów, z piarskim wizjonerstwem Orwella daje - no właśnie - do myślenia. A przynajmniej - powinna.

III

Zatrzymajmy się na powieści Orwella - uznawanej w niektórych literackich plebiscytach za najważniejszą pozycję literacką XX wieku. Czy jednak była to „tylko” literatura? Cóż, trudno nie ulec przekonaniu, że lektura „Roku 1984” robiła mocne wrażenie zawsze. Przynajmniej na myślących czytelnikach/czytelniczkach. Nie brak świadectw na to, jak

niezwykle silne wrażenie robiła w Polsce nawet w latach sześćdziesiątych, czyli w latach pozornego spokoju, erze „małej stabilizacji” („Pamiętam takie wydarzenie z dzieciństwa: książki stały na półkach w dwóch rzędach i w tylnym znalazłem »Rok 1984« Orwella, musiałem mieć chyba wtedy 14 lub 15 lat, i zaczytałem się tą książką do tego stopnia, że nie zauważyłem, kiedy przyszedł zmierzch”. Paweł Śpiewak, „Skazany na życie umysłowe”, w: „Teczki liberalistów”, skompletowali Janina Paradowska, Jerzy Baczyński, Poznań 1993, s. 181). Nic zatem dziwnego, że lektura najważniejszej powieści Orwella zrobiła i na mnie ogromne wrażenie. Związka że czytałem jej drugoobiegowe, nielegalne wydanie w styczniu 1982 roku. Wrażenie: z jednej strony zachwytu dla literackiej konstrukcji angielskiego powieściopisarza, a z drugiej - przejmującej beznadziei, jaką znieła ówczesna rzeczywistość potęgowana przez widoczne za oknami, przechadzające się patroli ZOMO.

IV

Niedawno przypomniałem sobie ekranizację „Roku 1984” (reż. Michael Radford, 1984, z Johnem Hurtem, Richardem Burtonem, Suzanną Hamilton). I trochę pod wpływem filmu wróciłem po kilkunastu latach przerwy do książki. Lektura - znowu, jak wtedy, w roku 1982 - poruszająca. Jednocześnie „oczywista, oczywistość”, że to świetna powieść, ale przedstawiająca przygnębiającą społeczną, polityczną diagnozę. I prognozę - jednocześnie. Dlaczego zapyta ktoś? Przecież czasy stalinizmu, które zainspirowały Orwella do napisania „Roku 1984” szczęśliwie minęły. Przecież pozostał już dzisiaj na scenie dziejów tylko stary (nie)dobry imperializm. No cóż, Orwell występował w ostatnich latach

życia nie tylko przeciw stalinizmowi, także przeciwko „rozszerzającej się niepostrzeżenie władzy monopolu, których potęga zagraża powszechnej wolności” - takie pojęcia, które wprowadził do publicznej debaty, jak „dwójmyślenie”, takie formy zawiadnięcia zbiorowymi emocjami jak „dwie minuty nienawiści” bynajmniej nie odeszły w niepamięć. Zmieniały - i zmieniają - postać. Ale przecież ciągle pozostają na widoku. Dzisiaj w dobie Internetu, mediów społecznościowych działają niezwykle intensywnie, nawet jeśli nie stoi za nimi (jeszcze?) Ministerstwo Miłości, czyli erupcja nienawiści w stanie czystym.

V

„Nienawiść”... Wspomnijmy na koniec tak często krytykowany swego czasu wiersz noblistki, Wisławy Szymborskiej z czerwca pamiętnego roku 1992. Czy stracił na aktualności? Przekształćmy na nowo: „Spójrzcie, jaka wciąż sprawna./ Jak dobrze się trzyma/ w naszym stuleciu nienawiści./ Jak lekko bierze przeszkoły./ Jakie to łatwe dla niej - skoczyć, dopaść./ Nie jest jak inne uczucia./ Starsza i młodsza od nich jednocześnie./ Sama rodzi przyczyny./ które ją budzą do życia./ Jeśli zasypia, to nigdy snem wiecznym./ Bezsensowność nie odbiera jej sił, ale dodaje./ Religia nie religia - /byłe przyklekając na starcie./ Ojczyzna nie ojczyzna - /byłe się zerwać do biegu./ Niezła i sprawiedliwość na początku./ Potem już pędzi sama./ Nienawiść. Nienawiść./ Twarz jej wykrzywia grymas/ ekstazy miłosnej”.

VI

Tak, najwyraźniej zdarzają się sytuacje, w których miłość i nienawiść wypowiadają można jednym głosem. Tak, to ta druga udaje pierwszą. I niewiele ma to wspólnego ze znanym psychologom zjawiskiem - „hate love”. ▲

## Z REDAKCYJNEJ POCZTY



### Śladami krasnali

W ostatni weekend maja grupa nycdekkich PZKO-wców wyruszyła na trzydniową wycieczkę do Wrocławia, aby podążać śladami słynnych krasnali. Uczestnicy zatrzymali się w Kamienciu pod Aniołami, która znajduje się tuż przy Wrocławskim Rynku, co stanowiło doskonałą bazę wypadową do zwiedzania.

Pierwszy dzień wycieczki rozpoczął się od zwiedzania najważniejszych zabytków: Starego Miasta i Ostrowa Tumskiego. Przewodnik z humorem i pasją opowiadał o historii tych miejsc, co sprawiło, że nawet najmłodsi słuchali z zaciekawieniem. Dzieci, wyposażone w kra-

● Trzy dni we Wrocławiu były bardzo udane.

snałowe czapki i lornetki, miały za zadanie odnaleźć ukryte w różnych zakątkach miasta krasnale. Kolejnym punktem programu było zwiedzanie Panoramy Raclawickiej, gdzie wszyscy mogli przeniesić się w czasie do roku 1794 i podziwiać monumentalne dzieło przedstawiające bitwę pod Raclawicami. Wrażenia były niezapomniane. Popołudnie upłynęło natomiast na rejsie statkiem Nereida po Odrze.

Na drugi dzień udaliśmy się do Hydropolis - nowoczesnego centrum edukacyjnego poświęconego wodzie. Nie zabrakło także wizyty w zoo i afrykariumu, największego oceanarium w Polsce. Na zakończe-

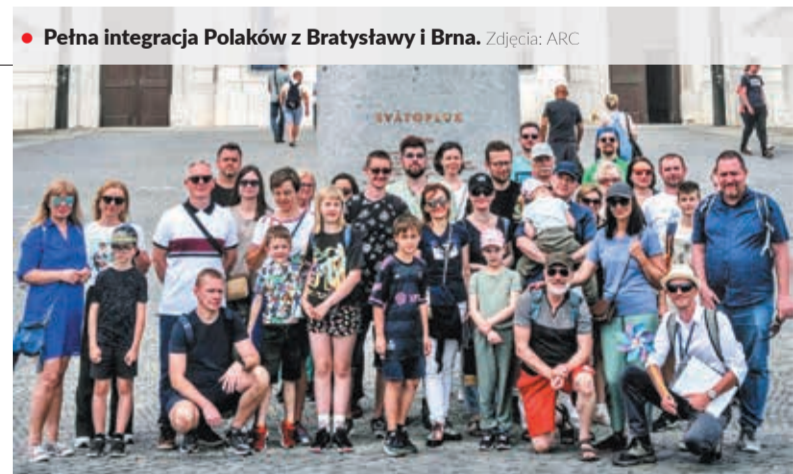
nie dnia wszyscy udali się na pokaz fontanny multimedialnej, największego tego typu obiektu w Polsce.

W ostatnim dniu wycieczki grupa odwiedziła Kolejkowo - największą makietę kolejową w Polsce, gdzie każdy z zachwytem obserwował miniaturowe pociągi i scenki z życia codziennego. A zakończenie wjechaliśmy na szczyt wieżowca Sky Tower, skąd z tarasu widokowego mogliśmy podziwiać widok na całe miasto. Wszyscy zgodnie przyznali, że wycieczka była wyjątkowa i pełna niezapomnianych przeżyć.

Serdce podziękowania należą się Funduszowi Rozwoju Zoolia Kongresu Polaków w RC za finansowe wsparcie naszego wyjazdu.

**Renata Martyniec, członek zarządu MK PZKO w Nydku**

Bratysława z polskim przewodnikiem Kolejna wycieczka Klubu Polskiego Polonus w Brnie za nami. Tym razem wybraliśmy się do polskich przyjaciół w stolicy Słowacji, gdzie czekała nas przechadzka po mieście pod przewodnictwem Arka Kuglera. W Bratysławie mieszka od ponad dziesięć lat i jest certyfikowanym przewodnikiem po mieście.



Trzydziestoosobowa wycieczka wyruszyła sprzed słowackiego parlamentu w kierunku starej części miasta, mijając po drodze okazały zamek, przechodząc przez zamkowe ogrody oraz pozostałości po koszarach, w których aktualnie mieszczą się między innymi parlamentarne biura i kancelarie.

Schodząc ze wzgórza minęliśmy rzeźbę czarownicy oraz prawosławnego cerkiew św. Mikołaja. Na chwilę zatrzymaliśmy się przy urokliwym domku Dobrego Pasterza, w którym aktualnie znajduje się muzeum zegarów. Przekroczyliśmy dawne mury miasta i ponownie przystanęliśmy, tym razem pod dawnym kościołem koronacyjnym, a obecnie katedrą św. Marcina, by za moment stanąć przed pomnikiem Ofiar Holocaustu posta-

wionym na miejscu wyburzonej pod nową drogę synagogi. W końcu weszliśmy w część starego miasta. Przesiłem przez Bramę św. Michała w kierunku rynku, na którym stoi fontanna cesarza Maksymiliana, poewangelicki kościół franciszkański oraz Stary Ratusz, gdzie można podziwiać różne style architektoniczne - od gotyku do baroku. Za ratuszem mogliśmy podziwiać dawny pałac prymasowski, znaną rzeźbę „Mężczyzny przy pracy”, aż doszliśmy do wizytówki miasta - Placu Pavla Hviezdosława, przy którym stoją operę, filharmonia oraz hotel Carlton. Następnie, już w mniejszej grupie poszliśmy na spotkanie integracyjne z nowymi bratysławskimi znajomymi, których równie chętnie ogłosimy w Brnie. **Jack Ślęczuk**







# POST SCRIPTUM

## UŚMIECHNIJ SIĘ



## WEHIKUŁ CZASU

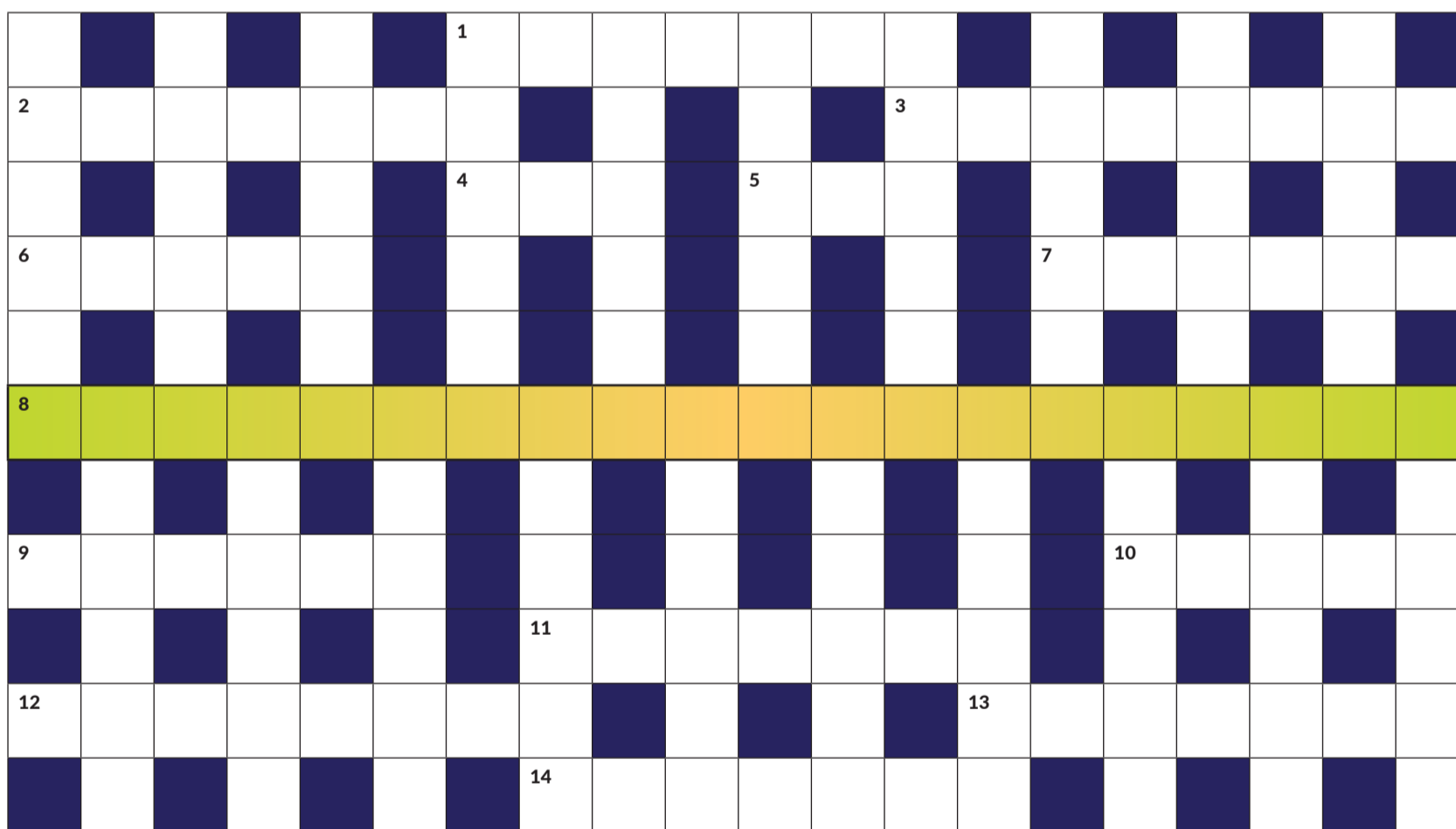
### Tak było...



### ...tak jest

• Ponawiamy zaproszenie na wycieczkę do Orłowej. Archiwalna fotografia autorstwa R. Fierli przedstawia „Wieczny ogień” w pobliżu Domu Robotniczego. Czekaemy na propozycje współczesnego ujęcia. W gazecie zamieścimy pierwsze bądź najlepsze zdjęcie, jakie dostaniemy. Fotografie prosimy wysyłać na: [dabkowski@glos.live](mailto:dabkowski@glos.live) bądź [info@glos.live](mailto:info@glos.live). Serdecznie zapraszamy do współpracy!

## KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana nagroda. Rozwiązania prosimy wysyłać na e-mail: [info@glos.live](mailto:info@glos.live). Termin upływa w środę 19 czerwca. Nagrodę za poprawne rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 24 maja otrzymuje **Wanda Miarkowa ze Stonawy**. Autorem dzisiejszego zadania jest Jan Kubiczek.

Rozwiązanie krzyżówki kombinowanej z 24 maja:  
KTO SIĘ WAHA,  
NIE MA NIC

### Rozwiązaniem jest przysłowie polskie...

#### POZIOMO:

- duża sowa mająca nad oczami dwa pęczki sterzących piór, upierzenie żółto-brunatne i pstre
- pracownik naukowy ze stopniem doktora
- Em, dawna nazwa pierwiastka chemicznego o liczbie atomowej 86 – radonu lub inaczej emisja, rozchodzenie się ciepła

- Alicja dla przyjaciół lub dziewczynka z elementarza Mariana Falskiego
- domki dla pszczoł
- płaskodenny statek rzeczny lub ulubiona pieśń Jana Pawła II
- żona syna
- ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
- cecha obca tchórzowi
- Afrykanin z wiersza Juliana Tuwima

- koleżanka po fachu Jamesa Bonda
- urządzenie regulujące ciśnienie gazu lub pary wodnej, stosowane w chłodziarkach
- nowo zakupiona rzecz lub potocznie o kimś świeżo przyjętym do pracy, zespołu, drużyny
- niewielka budowla ogrodowa.

#### PIONOWO:

AJOWAN, ALUZJE, ANGARA, BAOBAB, CEMENT, CHABER, CIBEBA, DEBATA, DRAGON, IDOLKA, IGUANA, MAGNEZ, MIASTO, MILTON, PIÓRKO, PTASZE, RYDWAN, YAMATO, ZAOSIE, ZEEMAN.

**Wyrazy trudne lub mniej znane:**  
BAROSTAT, NABYTEK

„Głos” jest finansowany ze środków Ministerstwa Kultury RC, Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, a także z Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu „Polonia i Polacy za Granicą 2021, 2022 i 2023” za pośrednictwem Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie” i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



MINISTERSTWO  
KULTURY



Kancelaria Prezesa  
Rady Ministrów



Konsulat Generalny  
Rzeczypospolitej Polskiej  
w Ostrawie



Fundacja  
POMOC POLAKOM  
NA WSCHODZIE  
im. Jana Olszewskiego



STOWARZYSZENIE  
„WSPÓLNOTA POLSKA”

„Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów”.

**Głos**  
GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZEŠKIEJ

Przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC wydaje Kongres Polaków w RC, ul. Grabińska 33, 737 01 Czeski Cieszyn, IČO: 00535613, w wydawnictwie POL-PRESS, s.r.o. IČO: 26792575 • Adres: Redakcja „Głosu”, ul. Strzelnicza 28, Czeski Cieszyn 737 01 • Redaktor naczelny: Tomasz Wolff, [wolff@glos.live](mailto:wolff@glos.live) • Zastępca redaktora naczelnego, redaktor sportowy: Janusz Bittmar, [bittmar@glos.live](mailto:bittmar@glos.live) • Redaktorzy terenowi: Danuta Chlup, [danuta.chlup@glos.live](mailto:danuta.chlup@glos.live) • Łukasz Klimaniec, [klimaniec@glos.live](mailto:klimaniec@glos.live) • Szymon Brandys, [brandys@glos.live](mailto:brandys@glos.live) • Fotoreporter: Norbert Dąbkowski, [dabkowski@glos.live](mailto:dabkowski@glos.live) • Doradca ds. reklamy: Beata Schönwald, [beata.schonwald@glos.live](mailto:beata.schonwald@glos.live) • Projekt makiety: Jacek Utko • Telefony: sekretariat/centrala 558 731 766, e-mail: [info@glos.live](mailto:info@glos.live) • [www.glos.live](http://www.glos.live) • Pismo wychodzi we wtorki i piątki • Dostawę prenumeratom prowadzi PNS, a.s. Pateřická 1/2773, 193 00 Praha 9-Horní Počernice. Zamówienia pod adresem: První novinová společnost, a.s., Zákaznické centrum, Evropská 888, 664 42 Modřice, e-mail: [zakaznickecentrum@pns.cz](mailto:zakaznickecentrum@pns.cz). Reklamacje tel. 800 400 412 • Kolportaż: PNS, a.s. • Druk: CZECH PRINT CENTER a. s. Na Rovince 876, 720 00 Ostrava-Hrabová • Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie również prawo ich redagowania i skracania • Numer ewidencyjny Ministerstwa Kultury RC: MK ČR E 588, nr Indeksu 42501, ISSN 2570-8708.



„Głos” należy do Stowarzyszenia Dzienników Mniejszości Narodowych i Etnicznych Europy MIDAS